W hołdzie Armii Dumnej

Zmarły przed trzema laty (4 lipca 2014 r.) w Nanaimo (Kanada) Honorowy Obywatel Sandomierza, w czasie II wojny światowej bohaterski partyzant, po wojnie wygnaniec i wybitny uczony parazytolog Zbigniew Kabata ps. „Bobo" wiedział, jaką rolę w historii Polski odegrała Armia Krajowa. Sam był w tej formacji – jako partyzant Oddziału „Jędrusie" został żołnierzem 2 pp Leg. AK i w czasie akcji „Burza" i przeszedł cały szlak bojowy tego pułku, dzieląc z nim radość nieczęstych zwycięstw i gorycz nierzadkich klęsk. Gdy nastał czas rozwiązania Armii Krajowej „Bobo" wraz Leonem Torlińskim ps. „Czesław", „Kret" (razem z Kabatą w 1999 r. został Honorowym Obywatelem Sandomierza) wyruszyli przez „zieloną granicę" do Włoch; szli za głosem obowiązku żołnierskiego z nadzieją, że możliwe będzie odwrócenie politycznego porządku w ojczyźnie. Później przyszła tułaczka „z ziemi włoskiej" nie do Polski, lecz do Szkocji, gdzie „Bobo" odbył kurs, który miał przygotować polskich zdemobilizowanych żołnierzy do pracy na morzu. Osobiste ambicje i nieprzeciętne zdolności Kabaty sprawiły, że zdał maturę i mógł studiować (jak powiedział, bez materialnej pomocy Torlińskiego nie zdołałby swych marzeń zrealizować). Pragnął dowieść, że „zapluty karzeł" – propaganda komunistyczna tym mianem określała żołnierzy AK, jest całkiem dużego formatu. I tak się stało – w swojej dziedzinie naukowej osiągnął światową sławę, za co został uhonorowany najwyższym kanadyjskim odznaczeniem Order of Canada Member (2007).

Zbigniew Kabata harmonijnie połączył w swym dorosłym życiu dwie sfery – oficjalną i prywatną, lecz ta nie była homogeniczna: stanowiły ją życie rodzinne oraz bardzo prywatna przestrzeń, którą była jego twórczość literacka. Tworzona w języku polskim pozostawała właściwie niedostępna dla domowników oraz przyjaciół-uczonych z całego świata. Krótkie opowiadania oraz utwory liryczne Kabata pisał wpierw dla siebie, z głębokiej potrzeby zrozumienia własnego losu oraz losu pokolenia. Urodzony w 1924 r. był przecież jednym z Kolumbów. Historia doświadczyła tę generację szczególnie okrutnie. Wystarczy wziąć do ręki tomik Krzysztofa Kamil Baczyńskiego czy Tadeusza Różewicza, by uświadomić sobie, jak destrukcyjne okazało się doświadczenie „apokalipsy spełnionej".

Kabata, ocalony Kolumb, uniósł z II wojny pamięć o wydawanym w podziemiu „Odwecie" – piśmie „Jędrusiów", o swych przyjaciołach, którzy polegli w walkach i potyczkach, o wielu bitwach i akcjach, w jakich brał udział. Wszystkie te sprawy stały się osnową wierszy, które z perspektywy czasu i przestrzeni (Kabata w czasie wojny układał dla oddziału wiersze do popularnych melodii, zaś jego dojrzałe utwory zaczęły powstawać od 1948, gdy przebywał daleko od Polski) przywołują i utrwalają „leśnych ludzi", szczególnie nieżyjących przyjaciół.

Wiersze-epitafia, wiersze-wspomnienia to istotna część dorobku poetyckiego Kabaty. Zdumiewająco ostra pamięć przechowała wiele epizodów, drobne gesty, wyraz twarzy tych, których poeta pragnął upamiętnić. W ten sposób spłacał moralny dług wobec poległych. On ocalał i do końca życia nosił w sobie poczucie winy, które Zbigniew Bieńkowski nazwał piętnem Abla, który przypadkiem, bo nawet nie cudem, uszedł ręki Kaina[1]. Ten kompleks mógł zostać przezwyciężony poprzez proces sublimacji traumatycznych doznań, a to umożliwiła poezja spełniająca funkcję katartyczną, oczyszczającą. W przeciwieństwie do Tadeusza Różewicza w utworach Zbigniewa Kabaty nie doszło do głosu przekonanie, że z wojny nikt nie wychodzi w sensie moralnym czysty. Kabata z doświadczeń partyzanckich wywiódł pewność, że stanął po stronie dobra, że TRZEBA było podjąć walkę w obronie najwyższych wartości, takich jak wolność i suwerenność ojczyzny, godność narodu i jednostki. Stąd to przekonanie, że nie można obu walczących stron w sensie moralnym zrównoważyć. Nie można przyznawać jakichkolwiek racji tym, którzy dokonali agresji, pełne zaś uzasadnienie działań przynależy do tych, którzy podjęli opór.

Zbigniew Kabata nigdy nie zwątpił w sens własnego wyboru moralnego oraz wyboru, jakiego dokonało jego pokolenie. Wydaje się, że wpłynęły na to również osobiste powojenne losy oraz ocena Armii Krajowej w okresie PRL. Rzeczywistość polityczna po II wojnie skazała Kabatę na wygnanie, tak samo chciano „wygnać" z historii Polski Armię Krajową. Tożsame losy, tożsame dzieje, ten sam dramat. A według Kabaty była Armia Krajowa ucieleśnieniem marzeń o wolnej Polsce, stała się substytutem ojczyzny, dawała poczucie wolności i wewnętrzną autonomię. I tę ocenę zachował „Bobo" na zawsze, oddając hołd największej armii Polski Podziemnej. Wiele lat po wojnie, w 1964 r. w Aberdeen, napisał wiersz „Armia Krajowa" (melodię do tekstu ułożył Tadeusz Kaczyński). Utwór stał się nieoficjalnym hymnem tej formacji, wyraził bowiem w formie lirycznego uogólnienia losy wielu żołnierzy w czasie wojny i po jej zakończeniu. To z tej pieśni pochodzą powszechnie znane słowa:

Byłaś dla nas radością i dumą,
jak stal prężna, jak żywioł surowa,
ustom – pieśnią, sercu – krwawą łuną,
ARMIO KRAJOWA.

(...)

Choć nagrodą było ci wygnanie,
kula w plecy, cela betonowa,
co się stało – nigdy nie odstanie,
ARMIO KRAJOWA.

[1] T. Drewnowski, Ucieczka z kamiennego świata, Warszawa 1992, s. 205.

Odmówiono ci sławy i życia,
ale symbol wyklęty i słowa
imię twoje wciąż sławią z ukrycia,
ARMIO KRAJOWA.

W tych pełnych goryczy słowach poeta mówi o politycznych procesach, jakie wytaczano żołnierzom AK po wojnie, o licznych wyrokach śmierci, o egzekucjach. Polska po 1944 roku potępiła swych obrońców; nie tylko odmówiła im prawa do noszenia imion bohaterów, ale nazwała zdrajcami. Tak oto polityka przesądziła o ocenie działań Armii Krajowej, którą starano się z historii wymazać. Swój wiersz „Bobo" zakończył stwierdzeniem asertorycznym, które w 1964 roku brzmiało niczym proroctwo, a dziś jest tylko opisaniem rzeczywistości:

Nas nie stanie, lecz ty nie zaginiesz.
Pieśń cię weźmie, legenda przechowa.
Wichrem chwały w historię popłyniesz,
ARMIO KRAJOWA.

Kabata, jak każdy poeta wiedział, że nie da się zakłamać historii, wiedział, że żadna propaganda, operująca mową dystorsyjną, nie ostoi się wobec rzeczywistego obrazu zdarzeń. Może to zrobić, ale nie na zawsze. Nic nie zmieni faktu, że Armia Krajowa w najtrudniejszym dla Polski okresie dawała nadzieję, niosła otuchę, stwarzała możliwość realnej walki o wolność. I takie przekonanie wyrażał „Bobo", nazywając Armię Krajową Armią Dumną, i taki jej obraz pielęgnował w sobie do końca życia. Należy przy tym dodać, że uwznioślającemu przedstawieniu AK nie towarzyszy idealizacja wszystkich jej członków – to byli zwykli ludzie, nierzadko obarczeni słabościami:

Było nas trzysta pięćdziesiąt tysięcy,
a z etapami było znacznie więcej.
Przy takiej liczbie niech się nikt nie łudzi
że był to huf aniołów, a nie ludzi.

(...)

Proszę bardzo, nieprzychylny historyku,
szukający dawnych dziejów wersji nowej,
ile tylko chcesz nas akowców krytykuj –
ale wara ci od ARMII KRAJOWEJ!

(„Wara", Nanaimo, B.C. 29 czerwca 1997)

Trochę publicystyczny w swej treści wiersz wprowadza istotne zastrzeżenie – należy patrzeć na Armię Krajową jako na pewną ideę, którą realizowali niedoskonali ludzie. Nie można zatem ich „grzechów" przenosić na to, co w swym zamierzeniu było wzniosłym ideałem.

Nieco Platońskie spojrzenie na Armię Krajową pozwoliło Kabacie stać wiernie po jej stronie jako idei i domagać się dla tej formacji szacunku.

Słowa „Armia Krajowa" zawsze zapisywał w swych utworach literami drukowanymi, by wyrazić swe uznanie i poszanowanie. Wierzył głęboko, że Armia Krajowa przejdzie w legendę i stanie się częścią mitologii narodowej – mitem bohaterskim. Ufał, że zrodzone ze szlachetnych pobudek przedsięwzięcie znajdzie wyższą sankcję – w niebie. I tu wyraźnie nawiązał do tradycji, której ważnymi komponentami są utwory: „Reduta Ordona" Adama Mickiewicza, „Sowiński w okopach Woli" Juliusza Słowackiego, „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, do tradycji, która sakralizuje i idealizuje ofiary poniesione dla ojczyzny. Kreśląc te słowa, myślę o wierszu Kabaty, w którym explicite wypowiedziano przekonanie, że nazwa Armia Krajowa – „doleci do samego nieba". Czas przyszły utworzony od czasownika dokonanego „dolecieć" nie pozwala wątpić, że tak się stanie. Bóg przygotował w niebie miejsce dla patriotów[2], może są to, jak ujął Gałczyński – „niebiańskie polany"?

Poetyckie spojrzenie Kabaty na rolę i rangę Armii Krajowej we współczesnej historii Polski łatwo zrozumieć. Łatwo jest także zrozumieć tym, którzy mają wśród najbliższych żołnierzy tej formacji, jak jest z piszącą te słowa. Ale gdy patrzę na całkiem sporą grupę ludzi, którzy co roku przybywają na Cmentarz Katedralny, by uczcić kolejną rocznicę tragedii pielaszowskiej, na uczestników wyjazdów szlakiem 2 pp Leg. AK rozumiem, że Armia Krajowa stałą się ważną treścią, którą przyswoiliśmy i włączyli do narodowego dziedzictwa, do tradycji patriotycznej, z której jesteśmy tak dumni. Dlatego z mieszanymi uczuciami oglądam gadżety „przyozdobione" znakiem Polski Walczącej, który widnieje przecież na Krzyżu Armii Krajowej, ma tragiczne i heroiczne konotacje. Oburza mnie również przykrawanie tej tradycji do potrzeb bieżącej polityki.

Są w historii każdego narodu takie postaci i zdarzenia, do których powinniśmy odnosić się ze szczególnym poszanowaniem. Z pewnością do tego zasobu dóbr należy Armia Krajowa – hasło „nimbem okryte złotej aureoli". Uwznioślającymi epitetami oraz szykiem przestawnym Zbigniew Kabata złożył hołd formacji, której do końca życia służył, głosząc jej nieśmiertelną chwałę.

Pójdźmy śladem poety.

[2] A. Nasiłowska, Persona liryczna, Warszawa 2000, s. 128.

PS

1. W końcu sierpnia tego roku odbędzie się w naszym mieście uroczystość przekazania Miejskiej Bibliotece Publicznej części prywatnego księgozbioru Z. Kabaty przez Pana Kazimierza Brusiłę z Vancouver.
2. W roku, w którym przypada 75. rocznica powstania AK zachęcam do odbycia wyprawy „Szlakiem Pamięci – Partyzancka Droga Krzyżowa" (szlak wiedzie przez miejsca związane z 2 pp Leg. AK; informacje: Redakcja „Sandomierzanina" oraz http://pamiec.sandomierz.pl).

Danuta Paszkowska